Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 129. Kraków, Poniedziałek dnia 10 Czerwca 1901. Rok IX.

KRWAWY JARMARK.

LWÓW, 9 go. Jak się pokazuje, główną przyczyną rozruchów strzeliskich było postępowanie asesora, kasjera i radnego gminy w jednej osobie, żyda Szulima Libermanna, który chciał wyrzucić z kancelarji i zamknąć do aresztu chłopkę, skarżącą mu się na oszukaństwo żydówki Schildkrautowej. Przeciw zuchwałemu postępowaniu żyda wystąpił jeden z chłopów i został przezeń uderzony; w dzielnym wieśniaku zawrzała krew na taką krzywdę i odpłacił się czelnemu żydkowi tą samą monetą. Stąd wszczęła się bójka, w której żydzi, pochowani w domach i na strychach, z bezpiecznego ukrycia razili chłopów kamieniami.

Szkód żadnych w towarach niema, bo chłopi grozili obiciem każdemu, ktoby śmiał wejść do wnętrza sklepów, w których bito szyby. Doniesienia pism żydowskich o jakichś 6000 koron straty, o materjach fruwających po rynku etc., są z gruntu fałszywe i rozsiewane przez żydów, który chcą na całem zajściu zrobić jeszcze interes. Oni też przedewszystkiem oblegli w liczbie 18 tu komisję sądową z Chodorowa, pokazując swoje „rany“, ograniczające się w rzeczywistości do zdrapań naskórka i t. p. lekkich zewnętrznych obrażeń.

Żydzi pałają żądzą zemsty. Na trzeci dzień po jarmarku opadli chłopaka wiejskiego z Repechowa, Iwana Netryczkę, który przyszedł na pocztę, wciągnęli go do podsienia i bili bez litości. Policjant, który uwolnił ofiarę z rąk żydowskich, został za to zwymyślany przez asesora, żyda Liebermanna. Liebermann oświadczył, iż żydzi muszą odpłacić chłopom za rozruchy jarmarczne. Wiadomość o tej prowokacji rozbiegła się już między ludem, budząc ogólne wzburzenie.

O krwawym jarmarku w Strzeliskach nadchodzą ciągle nowe szczegóły. Nowe i coraz to bardziej charakterystyczne. Ta żydówka Schildkrautowa, która, zabrawszy bezprawnie chłopce koronę, zdziera jej nadto chustkę z głowy, żyd Szulim Silbermann, który swojej potrójnej władzy w gminie (o autonomjo!) chce używać na zamykanie do aresztu chłopki, oszukanej przez żydówkę, ci mściwi żydzi, co katują biednego chłopaka wiejskiego, choć on może ani nawet słyszał o strzeliskich zajściach, jakież to ciekawe, specyficznie galicyjskie typy! A obietnica Silbermanna, iż »żydzi muszą zbić chłopów!« czyż to nie znamienny rys żydowskiej buty, żydowskiego poczucia siły i żydowskiej ufności w to, że nikt się nie ujmie za biednym, wyzyskiwanym, gwałconym i wyszydzanym przez nich chłopem!

Nie wiemy, czy jęki ludu, kłótego żamdarmską bronią, doszły już do Wiednia, gdzie nasi posłowie przeżuwają swoje tryumfy, dumni z tego, że »szowinistyczne krzyki« w sprawie gimnazjum cieszyńskiego — nie przeszkodziły im w uzyskaniu dla Galicji jednej kolei strategicznej, »połączenia spławnego« i nadziei nowych podatków. Prawdopodobnie nie doszły — gdyż o żadnej interpelacji w tej mierze nic, jak dotąd, nie słychać.

Rzecz dziwna. Gdy szło o sprawę manastyrzecką wszystkie grupy i frakcje posłów polskich zasypały prezydenta ministrów gradem interpelacyj. Nawet Koło polskie z rzadkim i chwalebnym pośpiechem spełniło ten swój zwykle zaniedbywany obowiązek, mimo, iż w tej sprawie był poniekąd zaangażowany interes właściciela większej posiadłości hr. Krasickiego. Teraz, gdy idzie o oburzające krwawe zajścia, w których żydzi odegrali tak haniebną rolę, nikt nie zabiera głosu, by upomnieć się o chłopskie krzywdy i chłopską krew; nie ma żadnej nadziei, aby ktokolwiek z polskich deputowanych poruszył w Izbie tę oburzającą sprawę.

Nie dziwimy się wassalom Rappaporta i Byka, że nie śmią wywlekać przed forum parlamentarne afery niemiłej żydom. Lecz prócz tych żydowskich przyjaciół zasiadają przecież w Kole polskiem ludzie, którzy powinni zawiesić gwałty strzeliskie na sercu wielkiego dzwonu nietylko z mocy przysługującego im prawa, lecz nadto z pamięci na wiążący ich obowiązek względem wyborców.

Czyżby ekonomiczny młyn p. Körbera miał swoim klekotem uniemożliwić tym posłom usłyszenie głosu opinji publicznej? Czyżby atmosfera Koła polskiego miała posiadać jakieś pierwiastki odurzające posłów aż do zapomnienia o tych zasadach, które z takim zapałem wyznawali przed wyborami?

Trudno nam się pogodzić z tą smutną myślą. Gdyby wszakże tak być miało, to zajście strzeliskie powinno znaleźć wymownych rzeczników w 4 deputowanych chrześcijańsko-ludowych. Nie bawią oni jeszcze w Kole tak długo, aby już mogli zapomnieć o przekonaniach, którym w niemałej części zawdzięczają swoje mandaty, na nich więc spadłby wyłączny obowiązek poruszenia sprawy gwałtów w Strzeliskach, jako też i wielu innych spraw, n. p. tajemniczego zajścia w Łękawicy, zostawianych dotąd na uboczu w sposób dziwny i trudny do wytłomaczenia. Mamy nadzieję, że powtórne przypominanie okaże się już rzeczą zbyteczną.

Posłowie ludowi w Kole polskiem.

WIEDEŃ 8-go. Bez względu na to, jakie pobudki kierowały czy kierują krokami ks. Stojałowskiego w obecnej chwili, uznać należy fakt wstąpienia czterech posłów chrześcijańsko-ludowych do Koła polskiego za ważny i znamienny czyn w dziejach politycznej emancypacji poskiego ludu. Dla samych posłów ludowych wypłynie stąd niezawodnie korzyść, że, biorąc udział w obradach i posiedzeniach Koła polskiego skorzystają wiele, obznajmią się z niejedną sprawą a zatem rozszerzą swój widnokrąg polityczny. O ile zaś zachowają swój tak zwany zdrowy, chłopski rozum, z natury niepodatny do kluczenia i tak zwanej „wyższej polityki“, nauczą się także jak politykować nie należy, i ocenią co jest ważniejsze: czy wzgląd na kraj, czy ciągłe oglądanie się na parlamentarno - ministerjalne koalicje?

Odsuwając więc na bok przyczyny, patrzeć będziemy pilnie na skutki i następstwa tego zbliżenia się przedstawicieli polskiego ludu do całej zbiorowej polskiej reprezentacji w Wiedniu. Trzech posłów t. j. Fijak, Bomba i Wilk reprezentują piątą kurję, a słuszność przyznać każe, że są to niezawodnie świadomie wybrani posłowie. Tegoroczne wybory do parlamentu nie odbywały się bowiem, jak wiadomo, pod hasłem wyborczej swobody.

Czterej posłowie ludowi zatem w istocie reprezentują swoich wyborców i pod tym względem stoją wyżej od niejednego dawnego lub nowo obranego posła w Kole polskim.

Stanowisko ich w Kole jest na razie niemal wyjątkowe i trudne. Z jednej strony mają przed sobą zapiekłą, starą klikę stańczykowską, złożoną z przebiegłych i wytrawnych lisów politycznych, z drugiej liberalnych demokratów, spojonych ze stańczykami złotym mostem, którego filarami są Byk, Kolischer, Piepes, Seinfeld etc. Stańczycy czyli partja dworska stoją i stać chcą, liberalni demokraci czekają, podglądają, podłażą, handlują, mając za pośredników i stręczycieli żydowskich członków Koła polskiego jako z praktyki i rasy do pośredniczenia i stręczenia najzdolniejszych.

Między tymi dwoma prądami, które niestety pociągają za sobą zbyt często słabe głowy niby ludowych polityków nie-chłopów, zasiadającycn w Kole polskiem, mają polscy chłopi stanąć silni jak „głaz, bodzący morze“, na zasadzie wierzeń i tradycyj polskiego chłopa, w czujnej obronie jego chrześcijańsko - demokratycznych wierzeń i przekonań, mają stanąć z tą świadomością, że chłopskiemu posłowi, jako przedstawicielowi polskiego chrześcijańskiego ludu, wolno tylko do pewnej granicy polityków ać. Granicę tę możnaby określić zdaniem: „Interes polskiego ludu tam się kończy, gdzie się zaczyna interes klik, lub gdzie zwycięża wpływ liberalno-żydowski“. Jeżeli posłowie ludowi tak zrozumieją swoje zadanie, wówczas z otuchą patrzeć będziemy w przyszłość tego nowego, świeżego, a wierzymy, zdrowego ziarna w Kole polskiem. Ono winno stać się powiewem, z którego wzrośnie nowa, jędrna partja chrześcijańsko - ludowa, gotowa do walki z wewnętrznym, największym wrogiem polskiego ludu: z zażydzeniem społecznego i narodowego naszego życia.

Kto choć krótko żył w naszym kraju, wie o tem dobrze, że od stóp do głów oplata nasze życie jedna czerwona nić, napozór nie łącząca się, napozór często tu i owdzie przerwana, a przecież jedna, zawsze jedna. Wiemy, że zarówno stańczykowscy, jak socjalno-demokratyczni kandydaci, przechodzą u nas przy wyborach żydowskimi głosami i żydowską agitacją, wiemy, że liberalni patrjoci w stylu p. Rottera, zanim staną przed „świadomem zgromadzeniem“ polskich wyborców, zawierają układy z kahałami. Że potem stronnictwa i posłowie muszą być wdzięczni i godzić interesy i przeciwieństwa „równouprawnionych“ ludności w kraju, to jasne.

Sam fakt, że z pewnością żaden z nowowstępujących do Koła polskiego posłów chłopskich nie otrzymał ani jednego żydowskiego głosu, winien ich zdrowemu rozumowi i niezależnej chłopskiej woli, o ile ją mają, wskazać drogę, na którą im wstąpić należy, w celu skutecznej i uczciwej pracy dla dobra polskiego ludu. W takim razie fakt wstąpienia tych posłów do Koła polskiego pod hasłem narodowej, a więc i chrześcijańskiej solidarności, bez względu na chwilowe pobudki, lub uboczne względy, które mogły kierować ks. Redaktorem, nabierze rzetelnego politycznego i społecznego znaczenia i stać się może pierwszym krokiem do szczerej, zdrowej, chrześcijańsko - radykalnej i narodowej emancypacji naszego ludu.

Z dziejów walki na śmierć i życie.

POZNAN 9-go. Znamienny proces toczył się przed izbą karną w Gdańsku. Na ławie oskarżonych zasiadł ks. proboszcz Tyczyński, z Starzyna w powiecie puckim. W kościele starzyńskim, do którego uczęszcza 1244 Polaków, a tylko 73 Niemców, odbywały się dla tej szczupłej garstki Niemców trzy razy w roku kazania niemieckie. Kilku parafjanom Niemcom było jednak tych kazań za mało, więc przybyli do ks. proboszcza i zażądali, żeby kazań niemieckich było więcej, bo „w Starzynie niemczyzna się rozmogła“. Tymczasem w parafji starzyńskiej co najwięcej 8 rodzin mówi w domu po niemiecku, a z tych może tylko 5 rodzin nie rozumie po polsku. To też ks. proboszcz do żądania pomnożenia kazań niemieckich się nie przychylił, zaznaczając równocześnie, że komu się to nie podoba, ten może się udać do władzy biskupiej w Pelplinie, ale on petycji tej poprzeć nie może.

Kilku niemieckich katolików usłuchało tej wskazówki i wystosowało do księdza biskupa w Pełplinie petycję. Równocześnie wysłał jakiś Niemiec-katolik do naczelnego prezesa Prus Zachodnich pana Gosslera skargę na księdza Tyczyńskiego, w której powiedziano, że ksiądz proboszcz nie odmawia w kościele modlitwy za cesarza, za państwo i za niemieckich wojaków, walczących w Chinach, że ks. proboszcz T. podczas nauki przygotowawczej do Sakramentów św. uczy dzieci czytać po polsku, że rodziców upomina, żeby w domu z dziećmi rozmawiali po polsku, że z 44 dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunji św., tylko 5 przydzielił do oddziału niemieckiego, a 39 do oddziału polskiego, chociaż wszystkie dzieci umieją po niemiecku (?) i skuteczniej mogłyby pobierać naukę przygotowawczą w języku niemieckim. (?) Skargę p. naczelny prezes przyjął i przesłał ją księdzu biskupowi, z dodatkiem od siebie, że „wartoby w Starzynie uwzględniać potrzeby ludności niemieckiej i po niemiecku mówiącej ludności kaszubskiej." (?) I stała się rzecz nieprzewidziana. Władza duchowna uwzględniła pismo naczelnego prezesa i rozporządziła, że odtąd w Starzynie ma być 6 kazań w roku, a w każdą niedzielę ma być ewangelja czytana po niemiecku. Odpowiedź władzy duchownej i pismo naczelnego prezesa odczytał ks. proboszcz 23 grudnia z ambony, przyczem zaznaczył, że jeden z parafjan dopuścił się przeciwko niemu denuncjacji. Znalazł się znowu denuncjant, który doniósł, że ksiądz proboszcz pismo naczelnego prezesa, a mianowicie słowa „für Kaiser und Reich", czytał „tonem szyderczym" (!) i ujemnie wyrażał się o księdzu biskupie.

Na mocy tej skargi wytoczyła prokuratorja księdzu Tyczyńskiemu proces. W terminie po przedstawieniu należycie całej sprawy przez oskarżonego, słuchano świadków, których zawezwano 13, między innymi nauczyciela Spletta ze Starzyna. Zeznania tego pana były bardzo charakterystyczne. Gdy go obrońca oskarżonego p. adwokat Bielewicz zapytał, czy on czasem nie napisał skargi na ks. Tyczyńskiego, p. Splett na to pytanie nie chciał odpowiadać ze względu na „tajemnicę urzędową" (!!). Gdy obrońca wykazał, że p. Splett niema prawa powoływać się na tajemnicę urzędową, sąd udał się na naradę i postanowił zapytać się władzy szkolnej, czy p. Spletta zwolni od zachowania tajemnicy, a rozprawę odroczył na później.

W gnieźnieńskiej szkole ludowej nauczyciele starali się namówić rodziców polskich do zgodzenia się na niemiecki wykład religji, pokazując im katechizmy w języku niemieckim, zaopatrzone w cenzurę ks. biskupa Likowskiego w Poznaniu i twierdząc, że ks. biskup zgodził się na zaprowadzenie niemieckich wykładów. Z tego powodu ogłaszają polskie dzienniki odpowiednie ostrzeżenie.

Towarzystwu przemysłowemu w Wolsztynie, w Poznańskiem, zabroniła władza policyjna odbycia publicznej zabawy. Władza wyższa na wniesione do niej zażalenie zakaz potwierdziła.

Górnośląskie gazety ogłaszają szereg korespondencyj, potwierdzających wiadomość o zniesieniu polskiego śpiewu kościelnego w kilku parafjach górnośląskich.

Dnia 16 czerwca odbędzie się w Berlinie wielki wiec parafjalny polski w sprawie nabożeństw polskich.

Pod przewodnictwem p. Kolendy z Dortmundu odbył się w Hörde w Westfalji wiec polski, w którym uczestniczyło około 700 osób.

W redakcji „Gazety Grudziądzkiej" aresztowano redaktora p. Piechowskiego i odstawiono do więzienia.

Z Krzywinia donoszą „Wielkopolaninowi", że policja zabrała tarczę Bractwa kurkowego, dla tego, że malarz p. Trawiński przedstawił na niej trójprzymierze niemiecko - austrjacko - włoskie (?) w postaci kruków przy koronie.

„MANRU".

LWÓW 9 czerwca.

Z najbezstronniejszego punktu oceniając operę Paderewskiego „Manru", trzeba oddać jej szczerą pochwałę, zwłaszcza, gdy się zważy, że jest to kompozytorsko sceniczny debiut Paderewskiego. Za plus poważny poczytać trzeba kompozytorowi to, że nawet wpadając często w naśladownictwo Wagnera, a niekiedy i Liszta, zdołał zachować mimo to odrębność, samodzielność i wprowadzić instrumentacyjną świeżość. „Manru" posiada wiele szczegółów muzycznych, które pozwalają wnosić, że Paderewski naprawdę wysoki posiada talent sceniczny, bowiem — pominąwszy zbyteczne efekty — czuje się w muzyce „Manru" subtelnie obmyślane, dramatycznie doskonałe stopniowania — i to jest największem zwycięstwem Paderewskiego. Rozpaczliwy, iście tragiczny śmiech cygana Manru swą pełną poetycznej grozy siłą prześciga Leoncavalla, jakkolwiek na nim wzorowany. Kołysanka Ulany znów daje bardzo pochlebne świadectwo o Paderewskim, jako o kompozytorze lirycznym, który to kierunek jest temu muzykowi najbardziej właściwym, — z tej bowiem strony znaliśmy go dotąd i nim się zachwycali. Na ogół muzyka „Manru" jest dziełem poważnem, widać w niem wielką staranność opracowania przez muzyka wykształconego; do arcydzieła operze tej daleko, lecz w polskiej literaturze operowej należy się jej miejsce poczestne, zwłaszcza, że zawiera wiele pięknych a dość świeżych myśli muzycznych. Co do libretta, to dla muzyki Paderewskiego jest ono niewłaściwe, zbyt pospolite, niekiedy nawet krzycząco śmieszne i brzydkie, ale ponieważ libreciści nie bywają ani literatami, ani poetami, więc możnaby Nossigowi wybaczyć ten brzydki zlepek wierszy, gdyby się nie podawał za literata. Więcej pretensji mielibyśmy do sympatycznego naszego pisarza p. Stanisława Rossowskiego, iż nie zignorował libretta niemieckiego, lecz dał się nagiąć do dwóch łańcuchów: nietylko do muzyki ale i do libretta niemieckiego. Dobrze to mówią starzy muzycy, że najmilej słucha się dobrej opery, gdy się nie rozumie jej libretta, bo — jak słusznie wieszcz nasz powiada — „po cóż słowami kazić świętość myśli?!"

W postaci Manru znalazł popisową, doskonale dostrojoną do swego charakteru bohaterskiego tenora rolę p. Bandrowski. Do znakomitych jego kreacyj: Lohengrina, Tannhäusera i poniekąd Fausta, przybyła Bandrowskiemu przepyszna rola Manru, przez kompozytora z prawdziwem upodobaniem wyposażona w najefektowniejsze szczegóły. Zresztą w wykonaniu wszorajszem „Manru" odznaczyły się: młoda a bardzo sumienna śpiewaczka pani Ruszkowska, oraz jak najchlubniej znana polskiemu światu muzycznemu pani Kasprowiczowa. Drugoplanowe partje wykonali pp.: Jeremin, Szymański i Paszkowski, oraz panie Strassernówna i Schuppówna.

Na premierze po akcie drugim i trzecim wyprawiano kompozytorowi burzliwe owacje. Rzucano mu pod stopy stosy wieńców (srebrny od gminy m. Lwowa) i kwiatów w rozmaitych ugrupowaniach, jak rogi obfitości, tryptyk, to znowu bukiet olbrzymi z pasem słuckim zamiast wstęgi i t. d. Owacja ta kwiatowa nastąpiła już po trzecim akcie; po pierwszych dwóch burzami oklasków wywoływano Paderewskiego przed kurtynę po niezliczone razy. Wieczorem do teatru nadeszło dużo telegramów gratulacyjnych. — Dziś po śniadaniu u marszałka kraju, odjechał Paderewski z żoną o godz. $^1/_2$ do 4-ej, udając się do Londynu. W porównaniu do tego, jak go witano w chwili przyjazdu, mogłoby się zdawać, iż zaszło jakieś cierpkie nieporozumienie i wskutek niego żegna się twórcę „Manru" tylko tak chyłkiem, ukradkiem. Pana Pawlikowskiego na dworcu nie było, pan Małachowski zjawił się w marynarce, pan Tchórznicki przyszedł w żakiecie. Zniknęły cylindry i anglezy, przebrzmiało echo bombastycznych mów powitalnych. Paderewski z żoną przybył wcześnie do poczekalni i rozmawiał długo z panią Ruszkowską, a gdy przybyli dygnitarze z komitetu przyjęcia — miny były jakieś dziwnie wymuszone, robiono dobry humor i wesołość, ale niezręcznie. Przypominało się mimowoli sławne w swoim czasie we Lwowie „bon mot" o posłach lwowskich Grossie i Wildzie: „Pojechali Gross und Wild, powrócili klein und mild."

Dobrze, że niepohamowane zachwyty ustały. Nie uważamy za stosowne notować jedynie tego, co jest na szyldzie oficjalnym, ale i to, co w naszem mieście w poważnych kołach żywo akcentują, dlatego nie taimy, że wrzaskliwy, nie zastósowany do żadnej słusznej miary hołd spotyka się z ogólnem politowaniem

---

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

56) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Baudouin czekał na niego. Usługując przy stole, poczciwy sługa krążył koło stołu, zamiast odejść do kuchni. Przypatrywał się swemu panu i zdawał się szukać wrażeń na jego twarzy. Nigdy milczenie młodzieńca nie było zupełniejsze. W samotności przechodził godziny, spędzone z piękną Włotzką. Jakkolwiek zajęty sobą, spostrzegł jednak naleganie obecności Baudouina, stojącego przed nim, jak znak zapytania. Spojrzał na niego i odezwał się:

— Co ci jest Baudouinie? Wyglądasz jakiś nastroszony.

— Można nim być. Robotnicy przebiegają okolicę, grożąc, że potłuką w fabryce wszystko.

— No i cóż? Czy się boisz?

— Nie panie! W każdym razie nie o siebie.

— O kogo więc?

— O pana. Kiedy opuszczałem Paryż, pan Baradier zalecił mi dobrze czuwać nad panem. Gdyby się stało coś złego, byłbym odpowiedzialny. Dla tego jestem nastroszony, jak pan mówi.

— Nie ma co robić, trzeba czekać.

— Przepraszam pana, ale najlepiej byłoby wyjechać.

— I zostawić fabrykę mego ojca, wystawioną na gwały ze strony robotników?

— Fabryka pana Baradier jest bezwątpienia drogocenną, lecz nie tyle, co życie jego syna.

— Bądź spokojny, Baudouin, nic nie zrobią ani fabryce, ani mnie. Istnieją przecież prawa, a mieszkańcy Ars nie są dzikimi ludźmi.

— Ludzie z Troyes i z Sainte Savine nie są także dzikimi, a jednak dziś poniszczyli wszystko w fabryce panów Tirot i Malapeyre. Obecność pana nie jest tu konieczną. Powinien pan wyjechać na tydzień do Paryża.

— Powiedzieliby, że uciekłem. A Cardez, który i tak mię niezbyt lubi, powie, że jestem tylko dobry do robienia doświadczeń w laboratorjum, ale gdy idzie o obronę fabryki, natenczas mię nie ma. Nie! nie!

— Ale czy pan zarządzi środki ostrożności?

— Jakie środki?

— Najprzód trzeba mieć dobry rewolwer przy sobie.

— Co za myśl! A na cóżby mi była broń potrzebna? Jeżeli mam do czynienia z tłumem, nie mogę się bronić. Jeżeli sprawa z jednym lub dwoma ludźmi, to nie będę w niebezpieczeństwie.

— W każdym razie, jeśli pan ma coś kosztownego, to lepiej umieścić to w bezpiecznem miejscu

Nastąpiła chwila milczenia. Marceli zrozumiał, co chciał przez to powiedzieć służący jenerała i spoważniał.

— Masz na myśli proch, nieprawdaż?

— Tak, panie. Wiem, że pan posiada formuły, wiem, że pan pracował w laboratorjum jenerała Trémont.

— Mogą zabrać proch, a nawet formuły, nie odnajdą jednak tajemnicy. Jest manipulacja, którą jenerał odkrył, a która jedynie stanowi wartość wynalazku.

— Jednak dla tego zamordowano mego pana.

— Nie. Zabito go, ponieważ nie chciał powiedzieć, jaka doza potrzebna. Złość z doznanego rozczarowania popchnęła do zbrodni.

— Czy nie mogą rozpocząć?

— Czyż morderca żyje jeszcze? Ale skąd ci przyszło na myśl, aby łączyć niepokoje wśród robotników ze sprawą prochu?

— Nic nie wiem, ale nie ufam niczemu, co mi wygląda podejrzanie. W fabryce są cudzoziemcy. Oni to kierują strejkiem. W sprawie prochu odegrali rolę także cudzoziemcy. — Mój Boże! Jestem może głupi, ale dałbym wiele, aby być z panem w Paryżu.

— Masz bujną wyobraźnię Baudouinie.

— Więc, skoro pan jest zdecydowany nie zważać na to, co mówię, to proszę, aby mi pan dał klucz od laboratorjum. Będę tam czuwał dzień i noc. Będę spokojniejszy.

— Dobrze, zgoda. Jeżeli ci to tylko potrzebne

— To mię nie uspokoi zupełnie, ale mi będzie przyjemne.

Ponieważ obiad skończył się, Marceli wyszedł do ogrodu, aby się przejść nad rzeką. Powietrze było spokojne i ani jedna chmurka nie ukazywała się na niebie. Chwilami tylko szmer dochodził z szynkowni, w których robotnicy obchodzili strejki przy kieliszku.

Smutek obległ Marcelego na myśl o żonach i dzieciach, które czekały w ubogiem mieszkaniu powrotu ojca napróżno. Jakaż nędza będzie następstwem tej przerwy w pracy! Pójdą oszczędności rozsądniejszych, — a równocześnie pomnożą się długi nierozważnych.

Odwrócił myśl od tych nieszczęść, którym nie zdołał zapobiedz i przeniósł ją do willi de la Cavée. Tam o tym samym czasie Aneta przechadzała się po ogrodzie. Widział ją zamyśloną, samotną... O czem myślała — jeśli nie o nim, — którego serce wypełniała?

Gdyby był mógł wejść do willi i stanąć niepostrzeżenie w salonie, byłby mógł słyszeć Zofję i jej dalmacką powiernicę, jak wypowiadały swoje wrażenia i widzieć, jak Hans, siedząc na krześle, jak na koniu, — palił cygaro i słuchał je z ironicznym wyrazem twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a nawet z uczuciem goryczy na wspomnienie tego, co się działo z niewątpliwie bardzo zasłużonymi muzykami-kompozytorami: Noskowskim jako twórcą „Livii Quintilli" i Żeleńskim jako twórcą „Janka".

Ledwo, że drugiego z nich ugoszczono lichą kolacją, choć ani jeden ani drugi nie szedł wpierw do Niemców po imprimatur dla swego dzieła i odrazu wystawił je na scenie lwowskiej, a fachowa krytyka wypowiadała się szczerze, bez przymusu, a bardzo dodatnio zarówno o „Livii", jak i o „Janku". Choć z drugiej strony nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Tych, których witano po cichu, żegnano potem z żalem; obecnie po za hucznem przywitaniu nastąpiło za ciche pożegnanie... A to zawsze rzecz przykra. *rs.*

ZE ŚWIATA.

Przeciwko wiwisekcji.

W Kassel w Niemczech odbył się niedawno wiec związku towarzystw dla ochrony zwierząt. Podniesiono na nim między innemi kwestję wiwisekcji, czyli doświadczeń anatomicznych na żywych zwierzętach.

Faktem jest, że „naukowe torturowanie zwierząt", jak nazywają wiwisekcję jej przeciwnicy, łączy się bardzo często z mękami, o których trudno mieć wyobrażenia. Prasa, przeciwna tej gałęzi nauki medycznej, podaje i teraz z okazji wiecu w Kassel liczne przykłady męczarni, zadawanych biednym czworonogom. Niektóre z tych przykładów podajemy niżej.

I tak dr I. P. Pawłow z Petersburga pisze w jednem ze swoich dzieł: Zwierzęciu, pozbawionemu ruchu wskutek przecięcia rdzenia pacierzowego, wycięto przewód pokarmowy bez znieczulenia... Następnie podwiązano mu niektóre naczynia krwionośne i poprzecinano nerwy.

O doświadczeniach dra Gustawa Wertheima w jednym z wiedeńskich szpitali, czytamy w urzędowym protokole co następuje: „Po zanarkotyzowaniu psów polewał dr Wertheim pięć z nich po kilka razy wrzącą wodą. Resztę w liczbie 35 oblał terpentyną i zapalił. Owłosiona część skóry schodziła w kawałkach". Psy żyły jeszcze przez pięć dni w najstraszniejszych męczarniach, naturalnie narkoza wkrótce przestała działać! W protokole zapowiedziano dalsze tego rodzaju eksperymenta.

Profesor Schulz w Gryfji badał skutki wywierane przez jakiś trujący gaz na psach, królikach i świnkach morskich. Prowadził przytem następujący protokół badań:

„Godz. 10 ta. Psa umieszczono pod szklannym dzwonem, w którym znajduje się gaz. — 10·15: Pies siedzi bez ruchu, drżąc na całem ciele. — 10·30: Silny niepokój. Pies wyjąc, ciągle biega dokoła, usiłuje się wspiąć na ściany dzwonu, z ruchów widać, iż się dusi. — 11·20: Zwierzę podnosi się kilka razy i wreszcie upada wyjąc, przyczem trzęsie się z bólu. — 11·30: Wyciągnięto go z pod dzwonu". Po trzech dniach wsadzono biedne zwierzę znowu pod dzwon. „10·20: Pies zwiesza łeb, trzęsie się i skomli cicho. — 10·30: Widać, iż ma silne dreszcze, wstaje, to znów pada. — 11·15: Tylna część ciała zwierzęcia jest już prawie sparaliżowana. 11·20: Pies wyjąc i skomląc leży na dnie dzwonu. 11·30: Wyjęto go na powietrze". Następnego dnia o 10 tej zrana zwierzę znowu zostało wsadzone pod klosz. Całą noc wyło bez przerwy. „10·10: Pies zaczyna się trząść i skomleć. 10·30: Wyjąc otwiera pysk i wystawia język; oddycha z najwyższą trudnością. Liże sobie wargi. 10·40: Zwierzę robi wrażenie chorego. Pada na dno. — 11·30: Wyjęto je z pod dzwonu".

Jeszcze przez 3 dni poddawano psa działaniu trującego gazu. Czwartego dnia zwierzę zdechło.

Dr J. Steiner z Kolonji robił doświadczenia na gołębiach i królikach. „...Do tych doświadczeń można używać tylko silnych, dobrze odżywionych królików. Ze słabymi traci się tylko czas nadaremnie. Zwierzę musi być umocowane w zwykły sposób za wszystkie cztery łapy; łebek ma wolny. Po rozcięciu skóry na łbie zrywa się kość czaszkową z tyłu zapomocą silnych obcęgów, rozcina się i odsłania oponę mózgową, poczem można już drażnić mózg... jak... jak wyżej". Na stronicy 611 pisze dr Steiner: „Co do technicznej strony doświadczeń muszę zauważyć, iż ani gołębie ani króliki nie były nigdy i w żaden sposób narkotyzowane..."

Rzeczywiście byłby już czas, aby położyć koniec takiemu nieludzkiemu torturowaniu zwierząt, zwłaszcza, że w największej liczbie przypadków nie można nawet udowodnić czy to znęcanie się jest niezbędne dla postępu wiedzy medycznej.

W. ks. Włodzimierz a Finlandja.

Od pewnego czasu daje się spostrzegać pewne wahanie się Rosji w sprawie dalszego rusyfikowania Finlandczyków. Wprawdzie zaprzeczono urzędowo wiadomości o odwołaniu jenerał-gubernatora Bobrikowa, lecz ten nieubłagany dziki rusyfikator nie zdaje się już cieszyć nieograniczonem zaufaniem cara. Zniknęło ono od czasu, gdy Mikołaj II dowiedział się, iż Bobrikow schował poprostu do kieszeni list jednego z wyższych urzędników finlandzkich, wystosowany do cara. Zatrzymywanie jenerał-gubernatora na dotychczasowem stanowisku jest obecnie spowodowane tylko niechęcią do zadośćuczynienia żądaniu ludności finlandzkiej. W związku z tą aferą i jeżeli nie bezpośrednio, to przynajmniej pośrednio stoi ostatnia uchwała rosyjskiej rady ministrów, odnosząca się do finlandzkich spraw wojskowych. Bobrikow i minister wojny Kuropatkin chcieli powcielać rekrutów Finlandczyków w rosyjskie pułki tak, jak to się dzieje z polskimi rekrutami, celem wynarodowienia ich i zruszczenia. Po czterogodzinnych rozprawach wniosek upadł, a do tych, którzy głosowali przeciw niemu, należał także wuj cara, wielki książę Włodzimierz.

Jak mówią, wielki książę ma być zasadniczym przeciwnikiem rusyfikowania Finlandji.

Pewien wpływ na wynik głosowania miał także wywrzeć ks. Meszczerski, redaktor „Graždanina", postać wielce ekscentryczna i ciekawa. Utytułowany dziennikarz zamieścił w swoim organie obszerny artykuł, dowodzący, że takiem zarządzeniem, jakiego żądał Kuropatkin i Bobrikow, popchnie się tylko Finlandję w objęcia „szwedomanji". Przypomniał także, iż „Finlandczycy odznaczali się zawsze wiernością i przywiązaniem do Rosji. W 1854 roku 20 fińskich rybaków poniosło po kolei śmierć przez powieszenie, nie chcąc służyć za pilotów angielskiemu admirałowi Napierowi! Znaną jest również rzeczą, że Aleksander II otaczał się zawsze przyboczną gwardją, złożoną z Finlandczyków. Podczas eksplozji w petersburskim pałacu zimowym, 17 lutego 1880 r., zginęło nawet pół batajlonu strzelców finlandzkich".

Żadnie teraz wywdzięcza się Rosja obrońcom swoich carów. Wierność znalazła nagrodę!

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Małgorzaty, królowej, wdowy; we wtorek Barnaby, apostoła; w środę Onufrego, wyznawcy.

W kościele św. Wojciecha w środę o godzinie 9 Wotywa. — Odpust zupełny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 14.

Stan powietrza. Dnia 10 go czerwca o godzinie 7 rano barometr 742·7, termometr + 18·5 wilgotność 87%, wiatr zachodni 0

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Procesje Bożego Ciała.** Sumę w kościele OO. Dominikanów celebrował o godz. 8 rano ks. prałat dr Władysław Chotkowski, p czem o godz. 9 rano wyszła z kościoła procesja przy udziale duchowieństwa, bractw, sztandarów cechowych i stowarzyszeń, oraz kapeli krakowskiej „Harmonji". Ewangelję przy ołtarzach śpiewali kolejno: O. Alfons Wieczorek, kapucyn, O. Egidy, Franciszkanin; ks. Jan Babraj ze Zgromadzenia Kanoników Laterańskich i ks. Maurycy Rottermund. Baldachim nieśli członkowie czeladzi szewskiej św. Jacka, a czeladź rzeźnicza pełniła straż przy baldachimie i ołtarzach ze swoimi tradycyjnymi mieczami. Chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka podczas Sumy śpiewał Mszę Zangla, a przy ołtarzach wykonał chorały Ahlego. Produkcje „Harmonji" podczas procesji były i piękne i pełne powagi, a szczególne uznanie zdobyła sobie nasza kapela, kiedy towarzyszyła swoim akompanjamentem w pieśni „U drzwi Twoich stoję, Panie!"

Porządek podczas procesji byłby wzorowy, gdyby się znalazła jakaś władza, któraby posiadała tyle wpływu, ażeby mogła kazać żydom sklepy zamykać podczas pochodu procesji. Tymczasem przy placu Dominikańskim i przy ul. Grodzkiej żydzi z lekceważącą czelnością wzbraniali się swoje sklepy zamykać, bo to była godz. 9-ta. Żydzi i żydówki stawali na progach swoich straganiarskich interesów i robili sobie widowisko z katolickiego obrzędku, a w jednym sklepie przy placu widzieliśmy, jak wyrodne dwie panie chrześcijanki dobijały targu w chwili, kiedy celebrans zbliżał się z Najśw. Sakramentem. Oburzenie z tego powodu było wielkie i władza źle robi, że nie wkracza, gdyż podobne lekceważenie obrzędów naszej wiary ze strony żydów może kiedykolwiek wywołać ekscess. Już choćby więc ze względu na porządek publiczny należało zapobiedz temu, co się dotychczas dzieje, ukracając arogancję żydowską.

Parafianie św. Krzyża niezmiernie zdziwieni są, że w sobotę procesja mimo pięknej pogody odbyła się wewnątrz kościoła.

Procesja od św. Florjana po Kleparzu, celebrowana przez proboszcza ks. prałata dra Smoczyńskiego, odbyła się wczoraj popołudniu przy udziale licznego duchowieństwa i olbrzymiego tłumu pobożnych, tak z miasta, jak i okolicznego ludu wiejskiego.

Przed południem wczoraj odbyła się wielka procesja w Podgórzu z udziałem miejscowego obywatelstwa, władz i wojska, które dawało salwy podczas czytania Ewangelji. Podczas pochodu przygrywała muzyka towarzystwa weteranów wojskowych.

* **Pielgrzymka do Częstochowy.** Na uroczystość św. Anny z kościoła OO. Karmelitów na Piasku w dniu 23 lipca b. r. po odprawionej wotywie w kaplicy Matki Boskiej eudowney o godz. 8 rano wyruszy w drogę pielgrzymka do Częstochowy. Biorący udział w tej pielgrzymce winni się zaopatrzyć w odpowiednie legitymacje, ażeby nie doznać przeszkody ze strony rosyjskich władz pogranicznych.

* **Ludowcy,** a raczej ich rada naczelna odbyła wczoraj w Krakowie poufne narady. Obecni byli: Stapiński, Winkowski, Kubik, Olszewski, Krempa, Wójcik, dr Szafiarski, tokarz Mikołajski i wielu innych menerów. Uchwalono prawie jednogłośnie, by posłowie ludowcy nie wstępowali do Koła polskiego. Wieczorem całe grono udało się do restauracji Wojciechowskiego, by tę uchwałę „zapić".

* **Z sądu.** Do kadencji czerwcowej sądu przysięgłych przybyły jeszcze cztery rozprawy karne. Mianowicie dnia 12 b. m. Marja Cholewa, zbrodnia podpalenia; dnia 14 b. m. Onufry Rozdolski, sprzeniewierzenie; dnia 17 b. m. Józef Struzik, kradzież i dnia 18 b. m. Kazimierz Kaczanowski.

Rozprawa przeciw Kędziorowi prawdopodobnie w bieżącej kadencji się nie odbędzie, ponieważ akta sądowe w tej sprawie jeszcze nie nadeszły z Wiednia.

* **Wypadek w czasie procesji.** Wczoraj podczas procesji na Czarnej wsi zapalił się przypadkiem welon na głowie jednej z dziewcząt wiejskich. Tylko przytomności umysłu p. Kazimierza Świerczyńskiego należy zawdzięczyć, że wypadek ten skończył się na strachu i lekkiem poparzeniu. P. Świerczyński, ratując dziewczynę, sam odniósł przytem lekkie obrażenia na ręce.

* **Józef Witold Ciołek-Żelechowski,** b. właściciel dóbr w pow. limanowskim, b. członek organizacji rządu narod. z r. 1863, członek czynny wielu towarzystw filantropijnych, wreszcie długoletni urzędnik Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, zmarł w sobotę dnia 8. czerwca b. r. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu z domu żałoby przy ul. Karmelickiej l. 22 wprost na cmentarz. Msze św. odprawione będą we wtorek dnia 11. b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

* **Pan Teofil Wysocki** z Polanki, członek Rady pywiatowej bialskiej, w odpowiedzi na naszą sobotnią notatkę, prosi nas o stwierdzenie, że nie głosował za p. Lucasem na wicemarszałka Rady powiatowej, ale przeciwnie oddał swój głos za p. Grygierzecem. Zapisujemy to z prawdziwą przyjemnością, wyrażając ubolewanie, że nie wszyscy polscy członkowie Rady bialskiej poszli za tym przykładem, ale przeciwnie oddaniem głosu na Niemca dopuścili się narodowego odstępstwa.

* **Wyścigi konne.** Na torze wyścigowym ruch rozpoczął się ożywiony, odbywają się próbne galopy przybywających koni. W stajniach wyścigowych znajdują się już konie ze stajen: Ostoi Ostaszewskiego, hr. Siemieńskiego i p. Stawiarskiego. W dalszym ciągu przybywają konie, już nie biorące udziału w kończącym się wiedeńskim meetingu wiosennym.

* **Barnum w Krakowie.** Uwagę publiczności, znajdującej się na dworcu krakowskim, zwraca obecnie wóz reklamowy firmy Barnum i Bailey. Wóz ten, przybyły z Białej, gdzie obecnie gości olbrzymi cyrk Barnuma jest zbudowany podług amerykańskiego typu, i w prawdziwie amerykańskich rozmiarach, ma 58 stóp długości, 7 stóp szerokości, a 9 wysokości. Prócz szaf na olbrzymie afisze przedsiębiorstwa, mieści się w nim 20 łóżek dla personalu. Nadto znajdują się tam różne przyrządy do przygotowywania i rozlepiania afiszów, n. p. kocioł parowy, w którym gotuje się klajster. Nie brak też i biura dla zastępcy Barnuma, mr. Gunninga. Biuro jest podobne do kajuty okrętowej, ma 10 stóp długości i odznacza się wspaniałem urządzeniem.

Pod wozem jest umieszczony rezerwoar, pełen różnych przyrządów, jako to drabin, konewek etc.

Rozlepianie afiszów zaczyna się o 6-tej rano i trwa przez cały dzień. Część personalu, nie zajęta w mieście, rozdziela się tymczasem na drobne partje i jeździ kolejami po ulicy, umieszczając wszędzie w promieniu 40 mil angielskich plakaty przedsiębiorstwa. Po ukończeniu roboty w jednem mieście, wagon zostaje przyczepiony do pociągu pospiesznego i rusza dalej, zwyczajnie nocą. W naszem mieście zabawią ajenci Barnuma do jutra popołudnia. Sam cyrk zjedzie 29 b. m. na dwudniowe przedstawienie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek w Krakowie odbyło się w niedzielę w sali Kopernika w Colegium novum. Zgromadzenie przy licznym komplecie zagaił prezes ks. kan. dr Stanisław Spis, podnosząc w swojem przemówieniu, że Towarzystwo w ostatnich trzech latach świetnie się rozwinęło, gdyż po 25-letniem istnieniu swojem osiągnęło cel, to jest zakupno własnego domu na bursę, w którym od trzech już lat przeszło 30 wychowanków znajduje całkowite utrzymanie. Dało więc dowody swojej żywotności i obecnie mogłoby się spodziewać odpowiedniego poparcia materjalnego ze strony gminy i instytucyj finansowych, jakiego to poparcia tego rodzaju instytucje gdzieindziej zawsze doznają.

Referent zarządu głównego p. Parczyński przedstawił już przez Zarząd wniesioną sprawę założenia przy Towarzystwie bursy kasy Raiffeisenowskiej i zachęcał zgromadzonych do przystąpienia z udziałami, gdyż kasa zarówno materjalne, jak moralne dobro nauczycielstwa ludowemu przyniesie. Ogłosił przytem,

że już od 1 września b. r. kasa zostanie wprowadzoną w życie.

Na wniosek p. Gajewskiego uchwalono wśród gorących oklasków wyrazić ks. prezesowi i całemu dotychczasowemu zarządowi uznanie za gorliwą i skuteczną działalność. Nadmieniwszy, że lepszego prezesa i wydziału nie łatwoby przyszło wyszukać, postawił wniosek, aby przez aklamację dotychczasowy zarząd ponownie wybrano. Uwalono jednomyślnie.

Zarząd składają prezes ks. kan. dr Stanisław Spis, wiceprezes dr Stanisław Tomkowicz, skarbnik Joanna Pogonowska, sekretarz Henryk Wacięga. Członkowie wydziału: inspektor Antoni Kawecki, ks. Józef Bielenin, Piotr Prysak, Ludwik Kołodziejczyk i Wincenty Wożay; zastępcy wydziałowych: Mieczysława Śleczkowska i Józef Parczyński; komisja lustracyjna: Stanisława Orzechowska, Franciszek Żmuda i Stanisław Niedzielski.

Podziękowawszy za ponowny wybór prezes imieniem zarządu zapewnił, że będzie pracować nadal tak samo gorliwie, jak dotychczas i zamknął posiedzenie po godz. 1 po południu.

Z Czarnej wsi donoszą: Dnia 8 b. m. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego nowobudowanej szkoły 5-klasowej w Czarnej wsi. Poświęcenia dokonał Wiel. ks. Jan Krupiński prob. paraf. św. Szczepana w obecności Rady gminnej z naczelnikiem gminy p. Hajdzińskim na czele, Rady szkolnej miejscowej z prezesem p. Aleksandrowiczem, grona nauczycielskiego z kierownikiem szkoły p. Gajewskim, oraz licznie zebranej ludności czarnowiejskiej.

Nowa defraudacja. Ze Lwowa donoszą nam: Mamy znów do zanotowania defraudację. Idzie podobno o niespełna 30 000 k. na rzecz rządowego funduszu administracji książek szkolnych. Zaaresztowano nawet urzędnika namiestnictwa Kazimierza Kaczorowskiego i osadzono w więzieniu śledczem — pod zarzutem popełnienia tej malwersacji. Rzecz w szczegółach trzymana w wielkiej tajemnicy, którą jednakże — mamy nadzieję — w następnym liście zdołamy zmniejszyć.

Pojedynek jen. Galgotzy'ego. Donoszą z Przemyśla do pism lwowskich: „Hrabia Konarski, właściciel Grochowic, odległych o milę od Przemyśla, rozkazał swoim ludziom wyciąć trochę drzew przydrożnych, by w ten sposób uregulować drogę od Przemyśla do Grochowic. Droga przylegała do fortu, pod lasem się znajdującego. Nic więc dziwnego, że chłopi, nie znający linji demarkacyjnej, wycięli też kilka drzewek, do fortu należących. Dowiedział się o tem komenderujący korpusu przemyskiego, jenerał Galgotzy i natychmiast wytoczył hr. K. proces prowizjalny. Wskutek skargi zjechała na miejsce komisja sądowa, która orzekła, że hr. K. winien zapłacić wojskowości tytułem odszkodowania 14 złr. Hr. K. natychmiast owę sumę złożył. Tego jednak widocznie nie dość było p. jenerałowi Galgotzy'emu który nie obdarza, jak wiadomo, sympatjami stanu cywilnego. Zaskarżył bowiem ponownie hr. Konarskiego o kradzież. Lecz sąd przemyski skargi nie przyjął, uznając, że sprawa już całkowicie załatwiona została. Przypadek jednak chciał, że afera nietylko na tem się skończyła, ale owszem weszła na zupełnie odmienne tory. Dowiedział się bowiem o zarzucie uczynionym mu przez jenerała Galgotzy'ego i hr. K. natychmiast w obronie swego honoru zażądał przez swych zastępców wyjaśnień od jenerała. Gdy sekundanci hrabiego, poseł do Rady państwa dr Kozłowski i hr. Zamoyski przybyli do jen. G., ten nie chciał ich nawet przyjąć. Hr. K. wobec takiego postąpienia z jego zastępcami, zagroził jenerałowi, że napiętnuje go publicznie w gazetach, jako człowieka, rzucającego kalumnje na cześć uczciwego obywatela.

Na takie „dictum acerbum“ zmiękł natychmiast p. jenerał i okazał nawet skłonność do przeproszenia ustnie hrabiego. Tu jednak trafiła kosa na kamień. Sekundanci bowiem oparli się przy tem, że nie przyjmą innego przeproszenia, jak tylko pisemne. Rad nie rad, csując, że w przeciwnym razie skandal zachwieje jego powagą, p. G. zgodził się na to. Spisano protokół przeprosin i pan jenerał protokół ten podpisał. Komentarze wszelkie są tu chyba zbyteczne“.

Z Zakopanego donoszą: Zastęp bawiącej tu inteligencji i cała miejscowa ludność oddała ostatnią posługę ś. p. drowi Marjanowi Hawrankowi, zasłużonemu lekarzowi tutejszemu, który pomimo młodego wieku, wyjątkową zjednał sobie u mieszkańców i gości tutejszych sympatję i uznanie. Obrzęd pogrzebowy był piękną tych uczuć manifestacją i w prostocie swej prawdziwie wzruszające sprawiał wrażenie. W braku karawanu trumnę wieziono na niskim wozie góralskim, którego koła przybrane były kosodrzewiną i kwieciem, drabiny zaś gęsto ubrane zielenią. Na trumnie złożono stos pięknych wieńców, między którymi wyróżniał się piękny wieniec od lekarzy miejscowych. W obrzędzie żałobnym uczestniczył Henryk Sienkiewicz z córką. Góralska ludność Zakopanego, u której zmarły zapisał się trwale w pamięci swą bezinteresownością i oddaniem, tłumny przyjęła udział w pogrzebie szlachetnego lekarza. Nad grobem przemówił dr Dluski, lekarz budującego się sanatorjum.

§ **Napad na pocztę.** Z Bohorodczan donoszą: Poszukiwany przez żandarmerję człowiek, a właściciel surduta, pozostawionego w ręku pocztyljona i weksla w nim znalezionego, nazywa się Andrzej Dziadosz. Rodzina Dziadosza przeniosła się ostatnimi czasami do Jarosławia. Sprawdzono, że Dziadosz rozpożyczał rozmaite kwoty większe i mniejsze na weksle maszynistom kolejowym, służbie i robotnikom. Weksel znaleziony był jednym z takich. Wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu. Aresztowano w Stanisławowie pomocnika woźnego pocztowego, Szydłowskiego, podejrzanego o współudział w okradzeniu poczty bohorodczańskiej roku zeszłego.

§ **Obrazki z Rosji.** Pisma socjalistyczne donoszą o następujących okrucieństwach w więzieniach rosyjskich:

W Mitawie 29 marca b. r. aresztowano gimnazjalistę VI klasy Gustawa Kreyera. Nie dawali mu jeść, nie pozwalali się z nikim widzieć i męczyli w rozmaity sposób, starając się wydusić z niego zeznania. 14 maja dano mu jakiś środek pobudzający i denerwujący, zmuszając go przemocą do użycia go. Przywiedziony tem do stanu nieświadomości, wygadał się i skoro oprzytomniał i zrozumiał, że dał zeznania, graniczące z donosem, rozbił szybę i rozciął sobie brzuch. Natychmiast przewieziono go do szpitala więziennego, gdzie po 10 dniach w okropnych męczarniach zakończył życie 24 maja.

W Łodzi dnia 9 maja aresztowany został robotnik piekarski Jakób Pałkin. Zamknięto go w 1 cyrkule i tu przez 5 dni nie dano mu ani jeść, ani pić. Gdy więzień 5 go dnia zaczął się burzyć, wpadli dozorcy i cbili go tak strasznie, iż wkrótce wyzionął ducha (co stwierdzają sąsiedzi, którzy słyszeli jęki ofiary). Ojciec aresztowanego ciągle prosił o pozwolenie widzenia się z synem, przynosił dlań jedzenie, lecz odprawiano go z niczem. Wreszcie komisarz cyrkułu oświadczył mu, iż syna przewieziono do Warszawy. Tymczasem od innych więźniów dowiedział się Pałkin o zamordowaniu syna. W rozpaczy pobiegł do oficera żandarmerji, chcąc poznać całą prawdę. Żandarm odpowiedział mu cynicznie: „do 12 lat syn należy do ciebie, po 12 latach do nas— więc nie masz prawa się dopytywać, co się z nim stało“. Od żandarma udał się Pałkin natychmiast do rabina Majzla i tu dowiedział się tylko, że syna pochowano we czwartek w nocy, ale ani rabin, ani bractwo pogrzebowe nie chciało mu wskazać miejsca, gdzie wykopano grób, zasłaniając się zakazem władz. Policja rozpuściła tymczasem pogłoskę, że Pałkin sam się powiesił.

§ **Naokoło świata.** Z powodu zamierzonej przez dziennikarzy francuskich podróży naokoło świata, w celu stwierdzenia, ile dni potrzeba na przebieżenie obwodu kuli ziemskiej w naszej epoce przyspieszonych środków komunikacji, jeden z geografów belgijskich podaje następujące, o ile możności najdokładniejsze obliczenie, licząc na przebycie kolei transsyberyjskiej dwa tygodnie, a właściwie szesnaście dni. Wykaz ten przedstawia liczby następujące: Z Paryża do Moskwy 3 dni, z Moskwy do Irkucka 9 dni, z Irkucka do Stretenska 4 dni, ze Stretenska do Władywostoku 16 dni, z Władywostoku do Jokohamy 5 dni, z Jokohamy do Vancouver 12 dni, z Vancouver do Nowego Jorku 4 dni, z Nowego Jorku do Paryża 8 dni. Razem 62 dni, czyli o 18 dni mniej, niż u Juliusza Verne'a, który przecież swego bohatera Fileasa Fogga przez Indje wschodnie musiał transportować na grzbiecie słonia. Oczywiście tabliczka powyższa nie obejmuje niemożliwych do uniknięcia w tak dalekiej podróży opóźnień itd., które w stopniu bardzo wysokim mogą zmienić sumę 62 dni na niekorzyść.

§ **Śpiewające kamienie.** W czasopiśmie francuskiem „Journal de voyage“ znajdujemy następującą ciekawą notatkę o kamieniach śpiewających:

Wszyscy wiedzą z historji, że posąg kamienny Memnona wydawał „harmonijne dźwięki“, gdyż był oświetlony promieniami słonecznemi. Jeden z faraonów egipskich wystawił ten posąg, rozmiarów kolosalnych, ku upamiętnieniu swego panowania, na piaskach pustyni. W 27 roku przed naszą erą trzęsienie ziemi sprawiło, że część górna kolosu odpadła i stoczyła się na piasek. Okazało się wtedy, że głowa dumnego władzcy wykuta była, jak i reszta posągu, z kamienia, złożonego z części metalicznych i kryształów, czyli tak zwanego fonolitu, znanego dobrze Chińczykom, a potem Egipcjanom i Grekom. W ciągu nocy kamień nasycał się wilgocią, która pod wpływem pierwszych promieni palącego słońca zmieniała się w parę i wywoływała we wnętrzu kolosu drganie głosu, tworzące akordy harmonijne w pewnych odstępach czasu.

I inne jeszcze wytwory sztuki posiadały podobną własność. Wspominają szczególnie o starożytnym kościele w le Velay, w których podmurowanie, złożone z kamienia białego i czerwonego, tworzyło prawdziwe organy, odzywające się pod wpływem ciepła słonecznego głosem harmonijnym.

Fonolity, czyli kamienie dźwięczące, stanowią rodzaj skał wulkanicznych, składających się z faldszpatu i krzemianu glinu. Mają one strukturę nader dziwną, sprzyjającą wytwarzaniu się zdolności muzykalnych. Pełno w nich mianowicie jamek i rurek ukrytych w granulacji samej kamienia, które tworzą formalne organki. W rurkach tych gromadzi się wilgoć, która pod wpływem ciepła zmienia się w parę, i wędrując po przewodach wewnętrznych, wywołuje drgania harmonijne, oraz świszczenie, jak w świstawce lokomotywy.

Jest to ta sama symfonja, jaką wygrywała po wschodzie słońca kolosalna figura Memnona na rozpalonych piaskach pustyni Libijskiej. Zdaje się zaś, że w muzykalnych talentach fonolitów odgrywa też i pewną rolę rozwijający się w cząstkach metalicznych prąd elektryczny. W niektórych okolicach kamienie takie nazywają także „kamieniami syczącymi“, ponieważ kamienie produkują istotnie coś w rodzaju syczenia, jak kiedy soda gotuje się w naczyniu.

§ **Blanka Monnier,** nieszczęśliwa ofiara z Poitiers, żywcem trzymana jakby w grobie przez wyrodnego brata i ohydną matkę, ma się gorzej. Upały wpływają na jej stan niekorzystnie; nie może także znieść najlżejszego pożywienia. To stwierdza, że od dłuższego czasu była morzona głodem. Że Blanka nie jest obłąkana, jakkolwiek siły jej ducha długiem więzieniem są osłabione, dowodzą odpowiedzi, jakie daje na pytania do niej wystosowane.

Kapelanowi szpitala, księdzu de Mondion, wymieniła Blanka nazwisko kapłana, który przed czterdziestu laty przygotowywał ją do komunji; rozpoznała także sąsiada, u którego się jako dziecko bawiła. Żołnierz, który uczynił sądowi doniesienie o zamknięciu biednej dziewczyny, odbiera zewsząd listy z gratulacjami i podarunki.

§ **Królowa Helena włoska** wydała rozkaz, aby każda dziewczynka w granicach włoskiego państwa, która przyszła na świat równocześnie z małą księżniczką Jolandą, otrzymała z kasy królewskiej znaczną kwotę pieniężną w książeczce kasy oszczędności.

Odznaczenia. Cesarz nadał tytularnemu naczelnikowi posterunku żandarmerji Janowi Tomko przy komendzie żandarmerji we Lwowie srebrny krzyż zasługi w uznaniu za to, że z narażeniem własnego życia uratował człowieka od śmierci w płomieniach.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Wiktora Kaliniewicza z Tarnowa do Dąbrowy, porucząjąc mu równocześnie kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: dra Adama Dołkowskiego i dra Wincentego Kwiecińskiego.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę bielizny dla tutejszego szpitala garnizonowego Nr. 3 z terminem do zgłoszeń pisemnych do dnia 16 lipca b. r. o godz. 10 rano. Bliższych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

HUMOR.

— Czy jest pan w domu?
— Jest, ale tak, jakby go nie było!
— Nie przyjmuje?
— Ee, nie, ale przywieźli go z majówki i jeszcze nie oprzytomniał...

Izydorek wraca do domu z cenzurą. Papa, obejrzawszy stopnie, zaczyna się gniewać.

— Ty gałgan, ty znowu potrzebujesz mieć dwójkę z łaciny i greckiego?

— Tate, a czy takie martwe języki mogą dać większy procent?...

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Z teatru krakowskiego.

„U wrót“, komedja w 4-ech aktach, Knuta Hamsuna.

Dziwny to kraj, ta Norwegja i straszni żyją w niej ludzie. Znamy ich tylko z dramatów i powieści, które przed dziesięciu laty zasypały i olśniły całą czytającą Europę, ale znamy ich już tak dobrze, że nie-

jeden z nas doznaje prawie idjosynkrazji, skoro przed jego oczami stają wciąż jedne i te same pcstacie o jaskrawych konturach, rzucone jakby na tło zorzy polarnej, ale przeźroczyste do tego stopnia na wskróś, że widać toczone przez mikroby gorączek psychicznych szkielety wewnętrznej treści ich duszy. Można się korzyć przed genjuszem poetów, którzy te postacie przywołują do życia; można się zachwycać głębokością prawdy, jaką odczuwamy przypatrując się tym szkieletom; lubować się w tej literaturze trudno. Odwracamy się też od niej z przykrem uczuciem, szukając gdzieindziej poezji słońca, błękitu, pogody i piękna.

Knut Hamsun jest jednym z najokrutniejszych norwegskich pisarzy; kto zna jego „Głód", ten wiecznie otrząsać się będzie na wspomnienie tych strasznych chwil, jakie przeżył czytając tę powieść.

Komedja „U wrót" jest niezawodnie mniej okropna, ale równie bez litości obchodzi się z nerwami widzów; jeżeli tam jest coś z komedji, to ten śmiech, który w niej słychać, jest bardziej rozdrażniającym, niż płacz, — jest zgrzytem pogardy, rozpaczy, zwątpienia i nienawiści. Bohater tej komedji Ivar Kareno jest filozofem anarchizmu; depcze i obala wszystko; Stuarta Milla, Spencera i współczesnych norwegskich „olbrzymów myśli" obala i miesza z błotem; na miejsce gmachów idei, zbudowanych przez nich stawia niczjańską teorję nadczłowieczeństwa, zmieszaną z jakąś potworną teorją bohaterstwa terroryzmu.

Ale Ivar Kareno jest mężem ślicznego stworzenia, wychowanego w wiejskim zakątku, stworzenia kipiącego lekkomyślną wesołością życia i mającego horyzont myśli ograniczony do ścian otoczonego zielenią domku, w którym Kareno wylewa na papier swoje światoburcze hasła. Ivar Kareno ma przytem długi i za kilka dni komornik wyrzucać go będzie z mieszkania; widmo nędzy zagląda w twarz rewolucyjnemu filozofowi. W takiej chwili zjawia się profesor Gylling, potentat, uznany genjusz, rozdawca sławy, stypendjów, wyrocznia dla nakładców. Gylling boi się książki Karena; obiecuje mu więc swoją łaskę, protekcję, jeśli dzieło Ivara „ulegnie rewizji".

Owa „rewizja", owo odstępstwo od zasad jest nicią, około której snuje się treść sztuki. Ivar Kareno zostaje mimo walk wiernym sobie; niweczy przez to całe szczęście domowe, zabija miłość żony, która ucieka z kochankiem, — nie znajduje wreszcie nakładcy — jest rozbitkiem życia, którego czeka ów „Głód", ohydny „głód" hamsunowy. Ale gdyby od zasad odstąpił? Hamsun ukazuje nam jako „pendant" przyjaciela Karena, który przez miłość dla narzeczonej, przez pragnienie szczęścia, zmienił swoje książki tak jak tego Gylling pragnął i został stypendystą. Carsten Jervan pogardza sam sobą, pogardza nim jego narzeczona, która zwraca mu pierścionek, przyjaciel odsyła mu pożyczone pieniądze, mimo iż bez nich ginie, bo nie chce pieniędzy judaszowych od odstępcy; — Jervan stacza się po pochyłości coraz niżej i piętrzeniem nikczemności chce zagłuszyć bunt duszy...

Przygnębiająca sztuka Hamsuna wlecze się wolno przez długie, martwe cztery akta. Mistrzostwo jednak, z jakiem rzucone są na jej tło owe norwegskie szkielety i z jakiem rozwijane są sceny dyszące prawdą podpatrzoną przez pryzmat szyderstwa, przykuwa widzów do tego stopnia, że nie mogą wyrwać się z pod tej ponurej wizji przed jej ostatecznym końcem. Wychodzą zgnębieni, złamani, pełni rozdźwięków, goryczy, zwątpienia.

Rzecz ciekawa i godna uwagi, do jakiego stopnia teatr krakowski stał się teatrem na wskroś modernistycznym. Trudno wymarzyć wspanialsze kreacje od tych, które stworzyli Morska i Zawadzki. Dla Zawadzkiego był to wieczór benefisowy, o czem jednak znaczna część publiczności dowiedziała się dopiero w teatrze. Kwiaty i oklaski były też zbyt skąpe w stosunku do tego, czem ten znakomity aktor jest dla polskiej sceny. Kto stworzył takiego Hjalmara Ekdala, takiego Henschla, takiego Ivara Kareno, ten jest artystą, przed którym należy uchylić czoła. Realistyczna prawda, z jaką Zawadzki stwarza charakterystyczno-dramatyczne postacie współczesnego repertuaru, budzi podziw swoją prawdziwą potęgą.

Elina Kareno p. Morskiej była zachwycająca w pierwszym akcie; w dalszych wprost przerażała kobiecą naturalnością, z jaką przechodziła z miłości w rozdrażnienie i w zazdrość, z zazdrości we flirt udany, z udanego w prawdziwy, wreszcie w upadek, w który rzucała się tak poprostu i tak dziecinnie, że można było mieć dla tej nieszczęśliwej, tak łatwej do zrozumienia istoty, tylko litość i współczucie. Jest to jedna z najświetniejszych ról p. Morskiej, a było ich tyle prawdziwie świetnych, że trudno inaczej wyrazić miarę wyżyny, do jakiej doszedł w sobotę artyzm p. Morskiej, jak przez stwierdzenie, że ukazała przedziwne arcydzieło swojej sztuki, godne z pewnością rozgłosu niejednej europejskiej znakomitości teatralnej.

Doskonałą postać dziennikarza Bondesena dał Sobiesław; pp. Walewska i Micińska, oraz pp. Sosnowski, Popławski i Zawierski tworzyli wzorową całość.

Fotel nr. 24.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Paryż: Pani Monier, wyrodna matka Blanki Monier, zmarła w sobotę o godzinie 10 rano w szpitalu więziennym na udar serca, w 75 roku życia. Dwa dni przedtem przesłuchiwał ją w szpitalu sędzia śledczy. Zmarła nie poczuwała się wcale do winy, tosamo twierdziła także i o swoim synu. Dla Blanki była zawsze „czułą matką". Wobec śmierci starej Monier za zbrodnię odpowiadać będzie tylko brat nieszczęśliwej, Marceli Monier. W stanie zdrowia Blanki następuje z każdym dniem polepszenie.

Paryż: Pojedynek pomiędzy Regisem a Laberdesque, który w piątek został przerwany po $^1/_2$3-godzinnej walce, odbywał się dalej w sobotę wobec 150 świadków i fotografa. Pojedynek ten stał się publicznym skandalem. Regis raniony został w ramię. Sekundanci nakazali wstrzymanie dalszej walki. Regis krzyknął, że chce się dalej bić, do przeciwnika zaś swego wołał: „Jesteś pan rozbójnikiem najętym, by mnie zabić! Dokończ pan roboty!" Laberdesque milczał. Tymczasem w audytorjum powstały liczne kłótnie, które doprowadziły do całego szeregu wyzwań. Regisa gwałtem prawie wyprowadzono. Laberdesque posłał Regisowi po raz wtóry sekundantów.

Londyn: „Daily Mail" zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby między Boerami a lordem Kiczenerem toczyły się jakiekolwiek układy pokojowe. Również nieprawdą jest, jakoby lord Kiczener żądał posiłków.

„Standard" ubolewa nad tem, że po tryumfalnem wejściu lorda Robertsa do Pretorji, położenie w Afryce południowej bardzo się pogorszyło. Rząd bardzo straci na popularności, jeżeli wojna przeciągnie się jeszcze dłużej bez żadnych decydujących rezultatów.

Paryż: Aresztowano tu 18-letniego anarchistę, który przyznał się do popełnienia kilku napadów morderczych w Paryżu i okolicy.

Dokonana w mieszkaniu jego rewizja, odkryła spory zapas pism treści anarchicznej, materjału wybuchowego i narzędzi do fabrykacji bomb.

„Matin" donosi o aresztowaniu znowu dwu innych anarchistów, mianowicie, fotografa Vigo i malarza Deconé'go.

Rada państwa w Wiedniu.

Komisja legitymacyjna odbyła w sobotę o godzinie 7 wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dep. hr. Serényi'ego. Po dłuższej dyskusji postanowiono, co do wyboru dep. Seitza i dep. Chamca (referent dep. Wacław Hruby, korreferent dep. dr Kos) zasięgnąć bliższych informacyj w odnośnych namiestnictwach.

W sobotę miała miejsce w kuloarach parlamentarnych ciekawa scena między korespondentem Peniżkiem, a dep. Zazworką. Peniżek zagadnął dep. Zazworkę, dlaczego agrarjusze czescy nie połączą się z klubem młodoczeskim tak, jak to zrobili stojałowczycy, wstępując do Koła polskiego. Jesteście niedołęgi — powiedział Peniżek — a stojałowczycy wiedzą, co robią. Na to dep. Zazworka odpowiedział, że stojałowczycy są sami rzeczywistymi niedołęgami i dlatego musieli wstąpić do Koła, agrarjusze jednak nie potrzebują się z nikim łączyć, bo sami mają w sobie dość siły.

Poseł Szajer w swem przemówieniu do prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, położył nacisk na to, że jednym z powodów wstąpienia stojałowczyków do Koła, była ostatnia mowa posła Daszyńskiego. Wstępują oni po to do Koła, aby wspólnemi siłami zwalczać i wroga zewnętrznego, Niemców i wroga wewnętrznego, jakim jest czerwona międzynarodówka.

Sobotnie posiedzenie Izby.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, dep. Schneider zabrał głos w formie zapytania do prezydenta, mówiąc jak następuje:

„Doszło do uszu mowcy, że żydowski morderca Hilsner zaniemógł i leży w więzieniu ciężko chory. Jest to na rękę ministerjum sprawiedliwości, gdyż w razie naturalnej śmierci Hilsnera byliby zadowoleni i ci, co domagają się jego uwolnienia i ci, którym to jest zresztą obojętne. Nie jest jednak dla Chrześcijan wcale rzeczą obojętną, że w Austrji Chrześcijanie ciągle są wieszani, żydzi zaś nigdy".

Do dyskusji nad pierwszym z 23 punktów porządku dziennego, nad §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej było zapisanych 51 mowców pro, 32 contra.

Po sprawozdawcy mniejszości, dep. Placzku przemawia dep. Pommer (pro), polemizując z socjalnymi demokratami i wykazując, że socjaliści umyślnie żądają rzeczy niemożliwych, aby podburzać umysły.

Socjalista Ellenbogen przerywa mowcy ironicznem „Brawo, brawo!" Dep. Pommer: Nam jest na rękę, jeśli ludowi idzie lepiej, wam przeciwnie.

Ellenbogen: I dlatego głosowaliście za 9-godzinnym dniem pracy w górnictwie.

Pommer: A wy za 8 godzinnym, bo wiecie, iż to rzecz niemożliwa do przeprowadzenia. Chodziło wam o to, by jątrzyć. Gdyby w przedłożeniu był 8-godzinny dzień roboczy, wy głosowalibyście za 7-godzinnym, byle tylko go nie dostać. Przecież o to wam idzie!

Ellenbogen: To nieprawda!

Pommer: Jak pan śmiesz mówić coś podobnego! Ja nigdy nie kłamię!

Ellenbogen: Teraz pan kłamiesz!

Pommer: Jesteś pan nikczemnym oszustem.

Ellenbogen: A pan nikczemnym łajdakiem.

Pommer kończy, udowadniając dalej swoje twierdzenia o socjalnej demokracji.

Po pauzie zabiera głos antysemicki dep. Schneider, wykazując, że kara 2 złr. dla wędrownych handlarzy jest stanowczo za mała. Zresztą prawo będzie obchodzone i tak przez żydów. Żyd zawsze się wykręci a Chrześcijanin pójdzie do kozy, lub zapłaci karę.

Wędrowni handlarze są zresztą przeważnie agitatorami socjalistycznymi. Od 5 rano włóczą się po szynkach, grają w karty i kolportują socjalistyczne świstki. Zwykle prowadzą życie na wiarę z dziewczętami najpodlejszego gatunku.

W dalszym ciągu przechodzi mowca do nadużyć, popełnianych przez żydów w drobnym handlu. Drobni handlarze-żydzi szachrują gdzie się da, żyją gorzej niż ludzie (wesołość), a mnożą się jak wrony. (Huczna wesołość.)

Mowca kończy, sprzeciwiając się wszelkim projektowanym zmianom ustawy.

Wiceprezydent Izby Prade przywołuje dep. Pommera i Ellenbogena do porządku za wyrażenia, użyte przez nich w dyskusji.

Po przemówieniach dep. Tambosiego i Hofera (ten ostatni był zapisany do głosu contra, lecz przemawiał pro) i po wysłuchaniu jeneralnych mowców dep. Pachera i Gratzhofera, Izba przyjęła projekt noweli, zmieniającej §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Wszelkie dodatki, czynione przez deputowanych, Izba odrzuciła wśród ciągłego śmiechu z prezydenta, który mylił się ustawicznie, czytając te dodatkowe wnioski.

W dyskusji nad ustawą kwotową, która była na drugim punkcie porządku dziennego, prezydent udzielił głosu, jako pierwszemu mowcy, dep. **Kaiserowi**, który omawiał szanse porozumienia między Austrją i Węgrami. Porównując stosunki dochodzi mowca do wniosku, że wszystko idzie na korzyść Węgier, a austrjackie interesa są zaniedbane. Mowca spodziewa się jednak, że skoro w Izbie raz zapanował spokój, wszystkie stronnictwa zjednoczą się w obronie przeciw roszczeniom węgierskim.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu **dr Körber** i stwierdza, że przez pierwsze czytanie tego przedłożenia wchodzi Izba w kompleks kwestyj, dotyczących stosunku naszego do drugiej połowy monarchji. Już sama bliskość traktatów handlowych wymaga ostatecznego załatwienia kwestji ugodowej. Rząd dąży do utrzymania wspólności gospodarczej obok ustawowo po wsze czasy ustanowionego związku politycznego. Ubolewać trzeba nad tem, że w ostatnich czasach padły pod adresem Węgier pewne przykre uwagi; zarazem przypuszczać należy, że były one tylko wypływem opinji poszczególnych osób, a nie wysokiej Izby. Zapytajcie przemysłowców austrjackich, czy pragną porozumienia z Węgrami, czy też wojny? Jakkolwiek to brzmieć może paradoksalnie, powiadam, zapytajcie także rolników. Bo także rolnictwo interesowane jest w austro-węgierskiej ugodzie. Austrja nie pokrywa potrzeb rolniczych całego państwa, zaś cło wobec Węgier sprowadziłoby skądinąd zboże. Lepiej przeto mieć do czynienia z czynnikiem znanym, niż wyzywać konkurencję całego świata.

„Wspomniałem tu tylko — mówił dr Körber — o przemyśle i rolnictwie, aby wskazać, że te dwa najważniejsze stany produkcyjne są dalekie od tych zapatrywań, które wypowiedziano tutaj z pewnej strony. Przyznaję jednak, że obecny stan rzeczy ma pewne braki, możecie nam jednak, panowie, wierzyć, że każdą sposobność będziemy się starali wyzyskać w kierunku polepszenia tych stosunków.

Spodziewam się, że także i rząd węgierski, który przykłada takąsamą wagę do ugody w dobrze zrozumianym interesie własnego kraju, jak i my, nie będzie stawiał żadnych trudności, ponieważ prawdziwie przyjazne porozumienie między obiema połowami monarchji może mieć trwałą podstawę tylko wtedy, jeżeli dopomoże do rozwinięcia wszystkich sił monarchji.

Dep. **Lecher** zarzucał prezydentowi gabinetu, iż używa sztuczek, jakkolwiek przyznaje, iż używa ich skutecznie, poczem wniósł „votum separatum“ przeciwko kwocie.

Po zamknięciu dyskusji na wniosek dep. Conci'ego, zabrał głos mówca jeneralny „contra“ dep. **Udrzal**, który oświadczył:

„My przedstawiciele czechów, oskarżamy nie Węgrów, ale krótkowidztwo rządu austrjackiego. Możemy tylko żałować, że nasz rząd nie nauczył się jeszcze od rządu węgierskiego patrzeć w sprawach ekonomicznych dalej i głębiej, oraz życzymy sobie, aby rząd austrjacki popierał jedynie zdrową podstawę społecznego gospodarstwa t. j. rolnictwo. Będziemy głosowali przeciwko przedłożeniu kwotowemu nie z jakiegoś uprzedzenia do Węgrów, ale wyłącznie tylko z braku zaufania do naszego rządu“. (Żywe oklaski wśród Czechów).

Po przemówieniu mowcy jeneralnego „pro“ dep. **Schwegla** przydzielono ustawę kwotową komisji, złożonej z 48 członków.

Następnie zabrał głos mimo spóźnionej pory dep. **Glzowski** i wprowadził na porządek dzienny, jako referent, sprawę kolei lokalnych. Ze wszystkich stron podniosły się jednak głosy, by posiedzenie zakończyć. Wobec tego **prezydent** o godz. 6 minut 35 wieczorem posiedzenie zamknął, naznaczając następne na dziś, na godzinę 10 przed południem.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEN 10 czerwca. (Tel. wł. „Gł. Nar.“). Prezydent Izby hr. Vetter von der Lilie otworzył dzisiejsze posiedzenie o godzinie 10 minut 30 przed południem.

Wśród nadesłanych wniosków i interpelacyj znajduje się wniosek dep. dra Doboszyńskiego w sprawie urządzenia dwu budynków w Krakowie, jednego dla hygienicznego instytutu przy uniwersytecie, drugiego dla instytutu, przeznaczonego do badania środków spożywczych, dalej wniosek tegosamego posła w sprawie urządzenia w Krakowie gmachu dla ochronnego szczepienia surowicy Pasteura, tudzież wniosek dep. Schneidra i tow. w sprawie przedłożenia projektu prawnego, celem skonfiskowania dóbr żydowskich i zakazania żydom nabywania dóbr ziemskich.

Dep. Danielak i tow. wnieśli interpelację do ministra skarbu w sprawie nadużyć, jakich się dopuszczały i dopuszczają władze skarbowe przy ściąganiu podatku osobisto-dochodowego wobec duchowieństwa wszystkich trzech obrządków. — Dep. Kos interpeluje w sprawie ostatnich zajść w Strzeliskach.

Po odczytaniu pism minister oświaty dr Hartel odpowiadał na interpelacje, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, który obejmuje dzisiaj aż 33 punktów.

Najpierw dokonano wyboru 48 członków do komisji dla ugody z Węgrami. Z Koła polskiego zostali wybrani deputowani: Jaworski, D. Abrahamowicz, hr. Dzieduszycki, dr Kozłowski, hr. Wodzicki, Binder i Kolischer. Między innymi został wybrany do tej komisji także i dep. Daszyński.

Na drugim punkcie porządku dziennego znajduje się sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie budowy drugorzędnych kolei w roku 1901

Po przemówieniu dep. Losera zabrał głos minister kolei Wittek, który właśnie w tej chwili przemawia.

Posiedzenie trwa dalej.

WIEDEN 10 czerwca (Tel. wł. Głosu Nar.“) Poseł dr Danielak przedstawił komisji parlamentarnej Koła polskiego nadużycia, jakich się dopuszczą żandarmerja w powiecie nowotarskim, konfiskując z rozkazu starosty wszelkie podania, w których ludność wyraża swoje życzenia i żądania wobec budowy nowej kolei. Na razie prezes zwrócił się telegraficznie w tej sprawie do starosty, zaś w razie potrzeby będzie wniesiona odpowiednia interpelacja tak do prezydenta ministrów, dra Koerbera, jakoteż i na pierwszem posiedzeniu sejmu galicyjskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 10 CZERWCA 1901.

Praga: „Hlas“ donosi, że dep. Zazvorka u poważnił swego zastępcę prawnego do wytoczenia skargi przeciwko prezydentowi Izby hr. Vetterowi i I wiceprezydentowi Prade'mu, ponieważ ci ostatni nie chcieli mu podpisać kwitu czeskiego na dyjety poselskie w kwocie 3.000 koron.

Salzburg: W sobotę wieczorem odbyło się tutaj zgromadzenie wszechniemców. Gdy jeden z mowców zaczął atakować socjalnych demokratów, obecni na zgromadzeniu „towarzysze“ rozbili wiec. Od słów przyszło do bójki, zaczęto rzucać na siebie szklankami. Wiele osób zostało ranionych. Czterech ekscedentów raniono.

Konstantynopol: Nowo wybrany patryjarcha ekumeniczny Joachim był kandydatem, popieranym przez ambasadę rosyjską. Wybór jego był tak pewny, że chleb, rozdawany zaraz po wyborze, miał już na sobie wyciśnięte inicjały nowego patryjarchy. Porta z przedłożonej jej listy z 16 kandydatów wykreśliła siedmiu.

Rzym: Zatarg z władzami tureckiemi w Prewezie jest już załatwiony. Władze przeprosiły osobiście włoskiego konsula za wtargnięcie do domu włoskiego poddanego i zabranie poczty, należącej do włoskiej kompanji morskiej. Innemu poddanemu włoskiemu, którego znieważono podczas najścia, przyznano odszkodowanie. Winni zaś najścia żołnierze skazani są na 15 dni aresztu. Rząd włoski oświadczył, że czuje się zupełnie zadowolony i odwołał eskadrę, która krążyła przez kilka dni w sąsiedztwie Prewezy.

Sofja: Krążą pogłoski, że rząd rumuński dał odpowiedź odmowną na żądanie bułgarskiego sędziego śledczego, aby aresztowani Macedończycy byli przesłuchani przez sędziego śledczego bułgarskiego, jako świadkowie w procesie Sarafowa.

Paryż: Amnestja, której jenerał-gubernator udzielił wodzom ostatniego powstania, wywarła na Madagaskarze jak najlepsze wrażenie. Jedynie w południowej części wyspy powtarzają się rozruchy. Mieszka tam ludność, bardzo wroga Europejczykom. Budowa telegrafu, biegnącego od północnego krańca wyspy ku południowi, na ukończeniu.

Paryż: Na statku „Yarra“ przybyli do Marsylji trzej wysłańcy cesarza koreańskiego, przeznaczeni do powitania w imieniu cesarza wybitniejszych dworów i gabinetów europejskich.

Koło polskie przy szampanie.

Wiedeń: Wczoraj, jak zwykle co roku, przy końcu sesji parlamentarnej, odbył się w Sachergarten bankiet pożegnalny Koła polskiego, na którym jawili się prawie wszyscy członkowie Koła polskiego, a także kooptowani niedawno posłowie Wilk i Bomba. Z ministrów przybyli prezydent gabinetu dr Koerber i minister dla Galicji dr Piętak.

Pierwszy toast szampanem wniósł prezes Koła, p. Apolinary Jaworski w języku niemieckim (!!) ze względu na obecnego prezydenta gabinetu. Skreśliwszy pokrótce złowrogi stan stosunków parlamentarnych przed otwarciem obecnej Rady państwa, p. Jaworski wyraził radość, że stosunki parlamentarne tak nadspodziewanie polepszyły się, że możliwą się stała praca poważna i skuteczna. Mają stąd zadowolenie posłowie, musi je mieć także i dr Koerber, ponieważ to jego w większej części zasługa, jego, który tyle ważnych spraw do skutku doprowadził i wobec ogólnej stagnacji znalazł tyle nowych źródeł pracy. Wobec tego prezes wznosi jego zdrowie.

W odpowiedzi na powyższy toast dr Koerber zaznaczył, że jest prawdziwie wdzięczny za zaproszenie. W dalszym ciągu prezydent gabinetu podniósł z uznaniem pracę obecnego parlamentu, a w niej zasługi Koła polskiego. Minister zapewniał, że rząd wytrwa w swej dążności, aby pracować dla dobra Galicji i że się nie da w tem prześcignąć żadnemu innemu rządowi. „Razem z wami postaramy się naprawić to, co zaniedbane i zrobić, co się tylko da. Temi uczuciami przejęty, wznoszę toast na cześć Koła polskiego i jego czcigodnego prezesa!“

Następnie wiceprezes Koła, Wojciech hr. Dzieduszycki pił zdrowie ministra dra Piętaka, który stałością charakteru potrafił sobie wszystkich zjednać.

Minister dr Piętak zaznaczył, jak ważną rzeczą jest solidarność narodowa, która przejmuje wszystkich członków Koła. Oby też i w kraju ta solidarność przejmowała wszystkich, oby wszystkich mimo różnic w zapatrywaniach i sposobach, wiodących do jednego celu, właśnie ten cel razem jednoczył. Toastem „kochajmy się“ zakończyła się biesiada.

Nowe bójki żołnierzy europejskich.

Londyn: W środę wieczorem zaszły nowe walki pomiędzy żołnierzami europejskimi w Tientsinie. Żołnierze francuscy, mszcząc się śmierci kolegów rzucili się na kilku kawalerzystów indyjskich. Ci ostatni strzelili, skutkiem czego znowu dwóch Francuzów zginęło a pięciu odniosło rany.

Tientsin: Pozostające w Chinach dla obrony linji kolejowej, wojska stałe będą tak rozstawione, że oddział pekiński będzie oddany pod straż wojsk niemieckich, oddział Taku pod opiekę wojsk francuskich a oddział Szanghajgwański wojskom angielskim.

Berlin: Panczerniki „Gefion“ i „Irena“ w pierwszych dniach lipca odpłyną z Azji Wschodniej z powrotem do Niemiec.

Pani Botha w Europie.

Londyn: Z Southampton donoszą: Pani Botha przybyła tu w sobotę zrana parowcem. Nie chciała rozmawiać z dziennikarzami. Syn byłego ministra republiki orańskiej, Fischer, zawiadomił przedstawiciela Ajencji Reutera, że pani Botha jedzie wprost do Londynu, a następnie do Holandji i Belgji. Dzień wyjazdu na ląd stały jeszcze nie oznaczony. Fischer nie mógł ani przeczyć, ani twierdzić, że pani Botha przybyła do Europy z misją pokojową. Anglicy uwolnili Fischera na słowo honoru, aby towarzyszył pani Botha do Europy i zobaczył się z ojcem swoim, Abrahamem Fischerem, w Brukseli.

Kapstadt: Pułkownik Skobel napadł wczoraj wieczorem na obóz Boerów na północny zachód od Barkley Est. Wziął 20 ludzi do niewoli, zdobył 116 koni, amunicję, żywność i t. d. Pułkownik Windham uderzył na oddział Boerów w pobliżu Steinsburga i wziął do niewoli 22 ludzi.

Dwóch praktykantów zamiejscowych

z ukończoną III lub II klasą gimn. albo realną przyjmie handel delikatesów w KraKowie. Wiadomość w Dziale inseratów. »Głosu Narodu«. 1533

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
Rynek 30, Telefonu Nr. 418
wyszło dziełko p. t:

Wielka Chwała św. Antoniego Padewskiego.

(Treść: Chleb św. Antoniego. Nowe cuda. Nowenna, Hymny, Pieśni i t. d.)
Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. cudotworcy **80 gr.** Za nadesłaniem **90 gr.** przekazem pocztowym, przesyłka darmo. 1604

LUCJAN RYDEL POEZJE.

Wydanie nowe, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego powiększone utworami pisanymi do narzeczonej, w artystycznie wykonanej okładce pomysłu i rysunku St Wyspiańskiego, wyszły nakładem Księgarni
D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek Nr. 17. (Telefon Nr. 452).
Cena egzemplarza broszur. 1 złr. 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1570 2 0

Młoda inteligentna Osoba

obeznana z jęz. niemieckim, poszukuje miejsca kasjerki w firmach krakowskich. Na żądanie może być złożona kaucja.
Również potzebna jest zaraz **zdolna Panna** do stemplów. Wiadomość: ul. **Szewska l. 7,** II piętro. 1572 1 3

Na czas rójki

Znakomite **ule** słowiańskie (dzierżony) po 7 kor., doskonałe **miodarki** o pędzie gumowym frykcyjnym lub trybowym po 30 k. poleca **Jan Brania** pszczelarz, Półwieś p. Ryczów. 1574 1 3

Ogrodnik 1576

żonaty, lat 27, poszukuje posady zaraz lub od 1 Lipca. Żona tegoż specjalnie obznaj. z krawieczyzną damską. Łask. zgłoszenia upraszam nadsyłać: **J. W. K. Zator**, Galicja.

Sklepikarz lat 28

prowadzący dotychczas handel towarów korzennych, żonaty, z małą familją poszukuje posady do prowadzenia Kółka rolniczego z kaucją do 1000 koron. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje J. Sikora, Kraków, ul. Lubomirskiego Nr. 9 parter. 1571 1 3

Magister farmacji

z 5 cio leciem, przyjmie zastępstwo lub stałą posadę od 1 Lipca b. r. — Adres: Magister apteka Zabliczyn 1573 1 1

POWÓZ

lekki, półkryty, na jednego konia, z urządzeniem na parę, na oliwnych osiach, mało używany, jest do sprzedania, a również są szery i siodła damskie, używane tanio w zakładzie rymarskim **Piotra Parafińskiego**, Kraków, ul. Długa 6 1566 1 3

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Brzezie
potrzebuje znaczniejszej ilości **wołów roboczych,** wagi conajmniej 450 kg. sztuka. Uprasza się o oferty z podaniem wagi i ceny. 1568 1 4

MIESZKANIE dla Letników!

składające się z 4 pokoi i kuchenki, z meblami, w oddzielnym budynku w ogrodzie. Okolica podgórska, położenie piękne, — rzeka do kąpieli w pobliżu, stacja kol. Grybów 10 klm. odległa. — Bliższej wiadomości udzieli Właściciel w **Łękach Szymbarskich** — poczta Ropa. 1575 1 5

Panny zdolne

potrzebne do krawieczyzny **zaraz. Szewska 10, II piętro.** 1540 2 2

Kapelusze i czapki męzkie
Bielizna męzka, kołnierze, mankiety, skarpetki i pończochy
Krawaty w wielkim wyborze
Rękawiczki glacé własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne

Kamizelki i bluzki letnie
Płaszcze od deszczu i prochu
Parasole od deszczu i słońca
Pledy i koce angielskie
Obuwie jasne i pantofle pokojowe
Sweatery, pończochy czapki, i peleryki dla cyklistów

Kufry trzcinowe nader lekkie, kuferki ręczne, torby i nesessery, pudła na kapelusze i wszelkie przybory do podróży.
Przybory do gry »Lawn Tennis« 1446 5 15

polecają w wielkim wyborze po nizkich cenach **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

CAŁY ROK OTWARTY

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium w Swoszowicach pod Krakowem

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.
Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dna** (podagra) choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias — **porażenia** tak centralne jak obwodowe — **kiłę** we wszystkich jej postaciach — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry — przewlekłe **zatrucia rtęcią i ołowiem,** obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe.**
W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym** ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czermickiego) używany w **pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacja, faradyzacja, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października.
Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. Muzyka zakładowa. Pensjonat i restauracja w miejscu. Ceny umiarkowane. Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1257 15 30

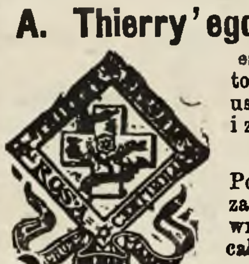
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Zalecona przez Towarz. lekarskie **w Krakowie**

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego**
1096 8 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa

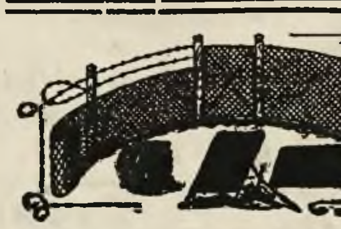


est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów** i **jeźdźców** niezbędne.
De nabycia w aptekach.
Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 45 50

JENERALNA REPREZENTACJA
Zakładu Ubezp. na życie „Janus“ w Wiedniu
przeniesioną została z ul. św. Tomasza na ul. Zygmuntowską L. 3 (Groble).
Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9-tej do 12-tej i od 3-ciej do 6-tej. 1432 8 10

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), Slązk Austryacki przy Bielsku, otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim
Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dobr i Zakładu kąpielowego:
Carl Forner. 1345 10 28



FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.

PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ.
Ciągnienie nieodwołalnie 25 Czerwca 1901.
Główna wygrana wartości 30.000 koron
Losy „Concordia“ po 1 koronie. do nabycia w kantorach i w Dziale Inserat. „Głosu Narodu“ ul. Szewska L. 13. 1383

Apteka w Mielcu

poszukuje zaraz **rutynowanego magistra farmacji** pod korzystnymi warunkami 1484 4 6

Leśnik

posiadający 11 letnią praktykę, szkołę lasową i egzamin państwowy, z bardzo dobrym postępem, wiek 28 lat, żonaty, bezdzietny, biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, chciałby zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„W. B.“** poste restan. Wiązownica 1440 6 10

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów Galanteryjnych

pod firmą 788 11 0
KLEMENS ZGUD
w Krakowie,
ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski
POLECA:
RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE,
Bieliznę Męską,
KOŁNIERZE i MANKIETY,
Wielki Wybór
NAJMODNIEJSZYCH KRAWATEK.
Na każdy sezon odpowiednie modne towary.
Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Dom 1-dno piętrowy

w Dębnikach, o 3 oknach frontu, z ogrodem, bardzo dodrze zbudowany, **w prześlicznem położeniu, z widokiem na Zamek Królewski (Wawel) ma do sprzedania I. Plesnar** Kraków, Szewska 13, „Głos Narodu“. 1404

Uzdolniona Retuszerka

poszukuje zajęcia.
Wiadomość: ul. św. Marka l. 8, u p. Stefanji Wachowskiej. 1462 6 6

Mieszkanie na Lato

w Witanowicach pod Wadowicami nad Skawą, **4 pokoje i kuchnia** z umeblowaniem, 4-morgowy ogród.
Bliższa wiadomość u WP. Hoszowej w Wadowicach. 1467 5 8

Niniejszem składam
„Serdeczne Podziękowanie
Wielmożnemu Dr Franciszkowi Miodońskiem[u] okręg. lekarzowi w Buczkowicach
za umiejętne i pełne poświęcenia z [na]rażeniem własnego zdrowia i życia pielęgnowanie mej żony w ciężkiej i b[ez]nadziejnej chorobie, a następnie w[yle]czenie jej z tejże.
Nie będąc nigdy w stanie wynag[ro]dzić Cię
Czcigodny Panie
wnoszę modlitwę błagalną:
Boże pociesz Wybawcę mej żon[y i] tych drobnych dziatek, wyrwij Go z [pa]szczy choroby, w którą popadł poś[wię]cając się, a potem zachowaj Go n[a] najdłuższe lata, by mógł z tym sam[ym] samarytanizmem i zaparciem nieść [po]moc cierpiącej ludności.
Panu **Wojciechowi Kubi[e]** tut. restauratorowi również za bezinteresowne dostarczanie codziennie pr[zez] kilka tygodni lodu, również polsk[ie] „Bóg zapłać“. 1577 1 1
Wilhelm Bilowic[ki]
w Buczkowicach.

Dom w Kalwarji

pod klasztorem l. 124, składający si[ę z] 2 pokoi i kuchni, jest na 2 miesi[ące] do wynajęcia. Wiadomość na miejscu p. Kosowskiego, majstra ślusarsk. 15[…]

Korespondent

polski i niemiecki, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w h[a]ndlu Jana Baj. w Krakowie ul. Grodzka 10. 1567

Łaska

Oczekiwanie 4 5 6 spełzło na niczem dlaczego? Udręczenie wielkie, tęsknota niezmiernie. 1519

Licytacja 6 mórg LASU wraz z ziemią,

odbędzie się dnia **14 czerwca b. r.,** o g[o]dzinie 9 rano w c. k. [są]dzie **w Skawinie**
1581 1 3

Państwo Barysz

w powiecie Buczackim, potrzebu[je]
zarządcy ekonomicznego
do większego gospodarstwa, od d[nia] 1 Lipca 1901 r. — Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje właściciel dóbr Barysza, poczta Barysz ad Jeziorzany. — Listy nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi i odpisy pojedyncze świadectw się nie zwraca. 1492 5 6

Poszukuje miejsca

komisjonera w hotelu, zajęcia w fabryce lub handlu, jakoteż przyjmie jakiekolwiek zajęcie mężczyzna w średnim wieku, mogący złożyć gwarancję lub odpowiednią kaucję, — Zgłoszenia dla A. T. **1520** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1520 3 3

Kucharki

zdolnej, restauracyjnej
potrzebuje zaraz
A. ZAKRZYCZKOWSKI
w DĘBICY. 1495 6

Willa murowana

w Grybowie, w miejscu klimatycznem w uroczem położeniu, o sześciu pokojach z ogrodem owocowym i warzywnym wszelkiemi możliwemi wygodami, z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia podpisanego. 1439 6 3
W. Olszewski w Grybowie

Miejsca

jako **lokaj** ewentualnie odpowiedniego zajęcia w miejscach kąpielowych, poszukuje mężczyzna w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami z wyższych domów. Łaskawe zgłoszenia dla **lokaja** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Szewska 13. 1520 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.